

Kler i pieniądze

Wszyscy znamy aż nadto dobrze zarzuty wobec Kościoła związane z pieniędzmi i rzekomym bogactwem kleru. Zarzuty takie stawiają nie tylko niewierzący ale również wielu katolików. Temat pieniędzy zawsze wywoływał mnóstwo emocji. Powstaje więc nieuchronne pytanie o to czy Kościół rzeczywiście zainteresowany jest głównie gromadzeniem bogactw, czy takie zarzuty są jedynie przejawem zawiści pewnych środowisk. W poniższym artykule omówię to zagadnienie również w kontekście misji zbawczej Kościoła.

„Ach ten Rydzyk i ten jego Maybach. Jezus chodził na piechotę, zamiast jeździć samochodem”. I tak dalej. Bez przerwy tak narzekają. Nie musisz już nawet nic mówić o Bogu, wierze i Kościele. Po prostu wystarczy znaleźć się w pewnej sytuacji i gotowe. Sami znacie to bardzo dobrze.

Pewnego wieczoru wracałem z pracy i postanowiłem poświęcić godzinę na zastanowienie się jak podjąć polemikę z osobą, która stawia takie zarzuty. Pomysły miałem różne. Jezus nie jeździł Maybachem? Przecież wtedy nie było jeszcze Maybachów. Jezus nie mył też zębów elektryczną szczoteczką. Może więc i my wyrzucimy do kosza wszystkie takie szczoteczki? Może niech od dziś księża jeżdżą z Warszawy do Gdańska na osiołku bo Jezus też jeździł na osiołku? A może Jezus jeździłby Maybachem gdyby były w tamtych czasach? Skąd wiesz, że nie? A czy sprawdziłeś osobiście, że ojciec Rydzyk ma tego Maybacha? Może to tylko złośliwe plotki? Zadając te wszystkie pytania stwierdziłem w końcu, że to i tak nie ma sensu. Każdy zarzut wiążący się z pieniędzmi zawsze będzie miał podtekst emocjonalny i pozostanie niezależny od rozumu. Nawet gdyby apostołowie i Jezus jeździli Maybachami to kler i tak nadal miałby „przechlapane” w pewnych środowiskach gdyby również robił to samo. Tak po prostu. Bo chodzi o pieniądze. A pieniądze to emocje. Temat pieniędzy zawsze będzie przesycony emocjami do granic możliwości, zwłaszcza w naszym kraju. Nawet wtedy gdy sprawa rozbija się o zaledwie jedną złotówkę.

Wiecie o co chodzi. To jest dokładnie ten sam przypadek co wtedy gdy dostajesz podwyżkę i twój kolega lub koleżanka z pracy idzie po podwyżkę tylko dlatego, że ty ją dostałeś. Zawsze gdy dostaję podwyżkę w pracy robię wszystko żeby się nią nie pochwalić. Kiedyś pochwaliłem się raz i wystarczyło jako nauka na całe życie. „Dlaczego on dostał podwyżkę, a ja nie? Czy ja pracuję gorzej od niego?”, pytają. „Przecież ja mam jeszcze kredyt i niedawno urodziło mi się dziecko”, dodają niektórzy. I tak dalej. Znacie to doskonale. Ale co to właściwie obchodzi pracodawcę? Tak jakby ktoś zakładający firmę musiał wliczać w to jeszcze koszty kredytu i dzieci u swoich pracowników. Przecież to nie są koszty po stronie pracodawcy. Czy takie roszczeniowe myślenie nie jest po prostu głupie?

Ale zostawmy to i wróćmy do tematu nim mój esej z tekstu o charakterze apologetycznym zamieni się w rozprawkę o finansach rodzinnych. Powyższe rozważania jakoś nie sprawiły, że Maybach ojca Rydzyka zniknął niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Podejrzewam, że nie sprawiły nawet tyle, że ojciec Rydzyk przesiadł się choćby z Maybacha do Skody. Przyjmując oczywiście za pewnik, że rzeczywiście miał on lub nadal ma tego Maybacha (on sam oficjalnie temu zaprzecza). Bez względu na to co bym nie napisał zawiść wobec kleru i ich pieniędzy pozostanie w społeczeństwie już na zawsze. Nikogo oczywiście nie interesują już takie pytania jak „kto ureguluje rachunek opiewający na kilkadziesiąt tysięcy złotych za ogrzewanie kościoła zimą” i tak dalej. Być może niektórzy myślą, że to sam Jezus opłaca Kościołowi te rachunki przez swoje niebiańskie łącze internetowe. Ktoś mi zarzuci, że trywializuję sprawę bo nie chodzi o życie, za które trzeba płacić, tylko o rzekome luksusy w jakie opływa Kościół. Ale przecież to nie ja oburzam się już nawet na samo to, że co niedzielę w kościele jest puszczana w obieg taca. Czy taca jest jakimś „luksusem”? Wtedy każdy żebrak byłby bogaczem.

Być może niektórzy duchowni rzeczywiście pomylili karierę duchownego z karierą biznesmena. Nie przeczę. Chyba nawet takich widywałem. Jednak nie obchodzi mnie to i nie do mnie należy ocena. Właściwie

Kler i pieniądze

dla czego miałyby mnie to obchodzić? Bóg będzie sądził swoich „urzędników kościelnych” w dniu ostatecznym. Jeśli któryś z nich przesadził pod względem mamony to zostanie mu to dosadnie wyperswadowane w momencie rozliczania się z samym Wiekuistym. O wiele bardziej interesujące jest pytanie o to czy pogoń za mamoną u niektórych duchownych nie dyskredytuje w sposób całościowy powołania Kościoła w oczach Boga, jego misji, jurysdykcji, prawomocności udzielanych sakramentów *etcetera*. Sądzę, że nie dyskredytuje. Tak samo jak zdrada Judasza nie sfalsyfikowała zasadności ogólnie pojętego urzędu apostołskiego w pierwotnym Kościele. Pomimo zdrady Judasza apostołowie działali dalej. Z moich obserwacji wynika, że problem z mamoną u niektórych duchownych jest w dzisiejszym Kościele tak samo marginalny jak problem Judasza dla apostołskiej misji Kościoła pierwszego wieku. Po śmierci Judasz został zastąpiony kimś innym i po problemie.

Istnieje w świeckich społeczeństwach błędna tendencja do postrzegania Kościoła w kategoriach zastanej doskonałości koniecznej. Jeśli pojawi się jakakolwiek rysa na firmamencie tej oczekiwanej już na dzień dobry doskonałości to wtedy Kościół jest od razu odsądzany od czci i wiary. Takie podejście laików jest zupełnie błędne. Kościół nie jest doskonały, tylko doskonalili się. To zasadnicza różnica. Kierunek jest całkowicie odwrotny niż mniema się powszechnie. Gdybyśmy mieli już teraz religię idealną to nie mielibyśmy co udoskonalać, nie byłoby powodu do szukania czegokolwiek w zakresie religii i wiary. Nie miałyby już wtedy żadnego sensu budowanie naszej doskonałości od podstaw. Bo jak budować doskonałość z poziomu już istniejącej doskonałości?

Z tych wszystkich powodów zarysowanych wyżej uważam za w dużej mierze chybione akcentowanie zbyt silnych związków Kościoła z pieniądzem. Zarzut ten jest niestety najczęściej stawiany przez ludzi, którzy sami mają jakiś problem z mamoną. Motywuje go z reguły zwykła pospolita zawiść. Kwestia pieniędzy na zawsze pozostanie mocno emocjonalna i wdawanie się z kimkolwiek w polemiki na ten temat może skończyć się jedynie dalszą eskalacją tych emocji. Należy się więc skoncentrować przede wszystkim na swoim zdrowym podejściu pod względem duchowym do tej sprawy. Bóg osądzi nas również z tego czy mamona nie stała się dla nas przypadkiem bożkiem i nie przysłoniła nam jedynego Boga prawdziwego (Ps 62,11). Natomiast osądzanie duchownych z powodu ich stosunku do mamony najlepiej pozostawić już Temu co mieszka w Niebie. Nie do nas należą wyroki w tym zakresie i baczmy abyśmy będąc tu sędziami sami niepostrzeżenie nie zaczęli podlegać osądowi (Mt 7,1-3).

Jan Lewandowski, czerwiec 2018

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/inne-tematy/kler-i-pieniadze.1109.htm>